

Coś się kończy, coś...

Autor: Administrator
18.10.2008.

01.09.2008 Coś się kończy, coś się zaczyna. Dla jednych skończyły się wakacje a zaczął się rok szkolny. I jakoś tak lato niepostrzeżenie dobiega końca. Wkrótce zażółkną liśćmi drzewa, ugiem okryją się łąki a jesienne dymy okryją ogrody i pola. Coraz bardziej zacznie być jakoś tak szaro i nijako. Skończyły się wakacje z paletą nad Jeziorem Łętowskim. Pozostał po nich, wreszcie skończony, obraz ze słonecznikami w niebieskim dzbanie – rozpoczęty onegdaj w Korytowie. Trochę pomalowało się, choć odczuwam pewien niedosyt. To jedyna sposobność popracować pędzlem i szpachlą. W przerwach w malowaniu trochę popisałem, tylko te wyjątkowo dokuczliwe osy w dzień a komarzyce wieczorem mąciły tę twórczą sielankę. I znowu powrót do rzeczywistości. Komisje i sesje rady z popisami rodzimego folkloru aż do znudzenia. A świat się dalej kręci – coś się zaczęło coś się skończyło. To Olimpiada to Gruzja – panta rei. Olimpiada jakoś przeszła mojej uwadze, jakoś sport mnie nie kręci a i tak nie miało co kręcić. Nasi nie jakoś nie błyszczeli, z pewnymi wyjątkami. Znowu zapewne zacznie się szukanie winnych tego stanu rzeczy, analizy, dociekania i niekończące się rozważania. To stały fragment gry po co większych imprezach sportowych i co mnie ma kręcić? A Gruzja? Interesa wielkich tego świata. A co mnie to obchodzi; gdzie Rzym a gdzie Krym? Choć chwilami irytowało mnie pobrzękiwanie szabelką przez Pana Prezydenta. Co tam, niech sobie pobrzękuje. I tak w ostatecznym rachunku wykukają nas jak Amerykanie z wizami. Ale co mi to.